

Wina ofiary. Reakcje Rosji na atak na Izrael

Witold Rodkiewicz, Katarzyna Chawryło

Oficjalne stanowisko w sprawie ataku terrorystycznego Hamasu na terytorium Izraela zajęło jak dotąd jedynie Ministerstwo Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej. 7 października rzeczniczka resortu Maria Zacharowa wyraziła „bardzo poważne z troskanie gwałtownym zaostreniem sytuacji w strefie konfliktu palestyńsko-izraelskiego” i wezwała strony do natychmiastowego zawieszenia broni, rezygnacji z przemocy i zorganizowania przy pomocy społeczności międzynarodowej rokowań w celu ustanowienia pokoju na Bliskim Wschodzie. Za eskalację pośrednio obwiniła sam Izrael, wskazując, że stanowi ona „bezpośrednią konsekwencję chronicznego niewypełniania odpowiednich rezolucji ONZ i jej Rady Bezpieczeństwa”. Wprost oskarżyła też Zachód, który w jej ocenie de facto blokuje pracę tzw. kwartetu międzynarodowych pośredników (Rosja, Stany Zjednoczone, Unia Europejska, ONZ).

7 października minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow rozmawiał telefonicznie ze swoim odpowiednikiem z Egiptu Samihem Szukrim. Według rosyjskiego komunikatu ministrowie wyrazili „głębokie z troskanie gwałtownym zaostreniem sytuacji” i „wezwali do natychmiastowego zawieszenia broni i zorganizowania rozmów palestyńsko-izraelskich w oparciu o normy prawa międzynarodowego i istniejące postanowienia ONZ i Rady Bezpieczeństwa”. 9 października rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow zasugerował, że w uderzeniu na Izrael Hamas użył zachodniej broni przekazanej wcześniej Ukrainie.

Rozpoczęty 7 października atak bojowników Hamasu na Izrael był głównym tematem rosyjskich programów informacyjnych i publicystycznych. Wydarzenia wokół Izraela relacjonowano obszernie i emocjonalnie, odsuwając na dalszy plan sytuację na froncie ukraińskim. W narracji kładziono nacisk na to, aby nie opowiadać się jednoznacznie po żadnej ze stron oraz przedstawiać racje i straty „symetrycznie”. Wskazywano równocześnie, że odpowiedzialność za atak spoczywa na Zachodzie, który rzekomo okazywał pomoc Hamasowi. Narrację dotyczącą Izraela wykorzystano też do wybielania działań Rosji, wskazując, że nigdy nie dokonywała ona zbrodni wobec sąsiadów.

Komentarz

- W oficjalnej reakcji Moskwy zwraca uwagę kilka elementów. Po pierwsze, zabrakło potępienia ataku Hamasu na Izrael, w tym mordów popełnionych na cywilach. Po drugie, Rosja de facto przypisała winę ofierze ataku (Izraelowi) poprzez zwrócenie uwagi na jego szerszy kontekst, tj. blokowanie przez Izrael procesu tworzenia niezależnego państwa palestyńskiego. Po trzecie, stanowisko rosyjskie cechuje pozorna symetria w traktowaniu obu stron: do zawieszenia broni wezwano w momencie, kiedy działania bojowe toczyły

się jeszcze na terytorium Izraela. Wreszcie Moskwa próbuje wykorzystywać konflikt do skłonienia Zachodu do podjęcia wspólnych z Rosją działań dyplomatycznych („kwartet pośredników”). Tym samym Zachód miałby uznać, że Rosja jest „niezbędnym partnerem” w procesie uregulowania konfliktu bliskowschodniego. Stworzyłoby to sytuację, w której Moskwa mogłaby próbować uzależniać swoje współdziałanie w kwestii rozwiązania czy złagodzenia konfliktu izraelsko-palestyńskiego od osłabienia zachodniej pomocy dla Ukrainy.

- Rosyjskie wezwania do deeskalacji i zaprzestania działań zbrojnych należy uznać za nieszczerze i czysto wizerunkowe. Otwarta wojna między Izraelem a rządzoną przez Hamas Gazą przynosi Moskwie liczne korzyści, gdyż bardzo utrudnia, o ile nie uniemożliwia, proces normalizacji relacji między Jerozolimą a państwami arabskimi (zwłaszcza Arabią Saudyjską). Po pierwsze, napaść Hamasu stwarza dodatkowy problem dla Waszyngtonu, odciągając jego środki (pomoc finansowa, dostawy sprzętu, zaangażowanie polityczne) od wsparcia Ukrainy. Po drugie, ułatwia to Rosji torpedowanie zachodnich prób wpłynięcia na państwa arabskie, aby w konflikcie Moskwa–Kijów zajęły bardziej przychylne Ukrainie stanowisko i – w efekcie – ograniczyły współpracę ekonomiczną i polityczną z Rosją. Jednoznaczne poparcie przez USA Izraela powoduje wzmocnienie pozycji Kremla w państwach arabskich i całym świecie muzułmańskim. Po trzecie, w sytuacji rosnącego zagrożenia Izrael będzie jeszcze mniej skłonny niż dotychczas do porzucenia obecnego, de facto neutralnego stanowiska wobec wojny rosyjsko-ukraińskiej. Co więcej, Moskwa może liczyć, że w Jerozolimie wzrośnie zainteresowanie zakończeniem wojny w Europie, nawet na warunkach rosyjskich. Celem Izraela byłoby bowiem zyskanie politycznego poparcia Rosji, a jednocześnie doprowadzenie do neutralizacji konfliktu, który odciąga uwagę i środki Waszyngtonu od pomocy Izraelowi. Wszystko to sprawia, że Moskwa jest żywotnie zainteresowana podtrzymaniem, a nawet rozlaniem się konfrontacji izraelsko-palestyńskiej i przekształceniem jej w regionalną wojnę Izraela z arabskimi radykałami popieranymi przez Iran.
- Dla rosyjskiej propagandy możliwość przekierowania uwagi widzów na temat inny niż wojna na Ukrainie jest niewątpliwie korzystna – w społeczeństwie rosyjskim dostrzec bowiem można znużenie wojną oraz rozczarowanie brakiem sukcesów na froncie. Obecne w przekazie obwinianie Zachodu o przyczynienie się do ataku Hamasu oraz zgodne przewidywania ekspertów dotyczące rozlania się konfliktu na cały Bliski Wschód obliczone są na wywarcie presji na Zachód i wymuszenie przyspieszenia zakończenia wojny na Ukrainie na rosyjskich warunkach.